Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 15 PAŹDZIERNIKA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 240

Proces Steigera.

„Pasternakówna jest Czeberjakową mego życia" — oświadczył Steiger.

Oryginalne metody śledcze inspektora policji lwowskiej, Łukomskiego.

Główny świadek policji baletnica Pasternakówna była znajomą insp. Łukomskiego z czasów przedwojennych.

Lwów, 15 października.

Z zeznań Steigera, które złożył on wczoraj, specjalnie wrażenie wywołały te ustępy, które oświetlały metodę prowadzenia śledztwa, a zwłaszcza zachowanie się inspektora policji Łukomskiego.

Steiger opisuje przesłuchanie go przez Łukomskiego, przyczem stwierdza, że to jest dosłowna i prawie dokładna treść rozmowy między nimi.

Łukomski mówił: „Proszę pana, nie ulega wątpliwości, że pan rzucił bombę Stwierdza to zgodnie cały szereg świadków, którzy widzieli że pan rzucił bombę", przyczem Ł. chytrze twierdził, że to nie była żadna niebezpieczna bomba tylko proch i papier i, gdyby była wybuchła nie wyrządziłaby szkody. „Przeczenie na nic się nie przyda — mówił Łukomski. Przyznaj się pan, ja panu radzę".

— Dałem się wypowiedzieć p. Łukomskiemu do końca i pytałem się czy mnie będzie bił. Na to p. Łukomski oburzony: „Kto pana bił? Czy ja pana biłem? Czy wogóle kto pana bił.

Odpowiedziałem: „Pan nie, ale ten gruby pan we fraku. „To nieprawda", odrzekł Łukomski. Wybuchnąłem płaczem".

Steiger po raz wtóry wybucha płaczem na sali, poczem mówi dalej.

„W międzyczasie nadeszło dwóch panów na policję. Byli to dyrektorowie Menkes i Kremnitzer. Słyszałem jak wymieniali nazwisko i słyszałem pytanie wystosowane do jednego z obu panów nie wem do którego: „Czy pan ręczy za niego?" Nie wiem, kto odpowiedział, ale słyszałem: „Ręczę za niego całym majątkiem i głową". Wedle relacji rodziny miał to powiedzieć p. Menkes".

„O godz. 10-ej wieczorem wprowadzono mnie do drugiego pokoju, gdzie znajdowało się wielu wywiadowców i zaczęto spisywać protokół. W tej chwili wpadł Łukomski i rozkazał aresztować ojca i matkę. Ja byłem strasznie przerażony i zacząłem płakać. Mnie aresztowano, ale za co ojca i matkę. Oni byli w domu. Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi poczem zamknięto mnie w kancelarji i na krześle spędziłem całą noc.

Na drugi dzień przesłuchano mnie w obecności dyrektora policji Reinlendera.

Tu Steiger przechodzi do omówienia aktu oskarżenia i stwierdza, że zawarte w nim zarzuty nie zgodne są z faktycznym stanem sprawy.

We wtorek 9 września przesłuchiwał mnie Łukomski i wpływał bym się przyznał. Nie mogę się przyznać — mówiłem — bo tego nie zrobiłem. Na to Łukomski: „A więc kto to rzucił bombę?". Odpowiedziałem, że nie wiem. — Człowiek, który szedł rzucać bombę, musiał być przygotowany na pewną śmierć i musiał mieć wielką pobudkę do wykonania tego czynu. Gdy w dalszym ciągu mówiłem, że nie wiem, kto rzucił bombę, na to Łukomski odparł: „A skąd ja mam to wiedzieć?"

Następnie Steiger opowiada, że wobec Łukomskiego wyraził logiczne przypuszczenie, że bombę rzucili ukraińcy dla zademonstrowania swego stanowiska, że Lwów nie należy do Polski, albo też, że mógł to zrobić komunista dla szerzenia idei propagandy czynu.

Przewodniczący: Pan powiedział, że to zrobili ukraińcy i że oni są tu gospodarzami kraju.

Oskarżony: Stanowczo tego nie powiedziałem.

Potem pytał mnie pan Sawicki o moje poglądy polityczne. Na to odpowiedziałem mu, że polityką nigdy się nie zajmowałem. A gdy pytał się mnie o mój światopogląd, powiedziałem, że najlepiej będzie, gdy znikną nienawiści między narodami.

W odpowiedzi na zapytanie Sawickiego, co sądzę o komunizmie odpowiedziałem, że wedle mego zdania, komunizm jest odwróceniem drabiny społecznej do góry nogami i że w Rosji sowieckiej panuje ten sam ucisk, co w Rosji carskiej.

W dalszym ciągu badania inspektor Sawicki indagował Steigera w sprawie żydowskiej, przyznając, że żydów nie dopuszczają do wyższych zakładów naukowych i na posady rządowe. Steiger wyraził pogląd, iż w miarę postępu liberalizmu nastąpi zmiana stosunków.

Przew.: Co pan jeszcze mówił o żydach?

Oskarżony: Twierdziłem, że żydzi mogą domagać się praw obywatelskich, ale nieprawdą jest żem powiedział, że żydzi są tu gospodarzami kraju. Do tego nie mamy najmniejszego prawa ani aspiracji.

Po przeczącej odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego, czy miał kiedyś coś do czynienia z granatami, Steiger wyraził swój pogląd na zeznania Pasternakówny.

Steiger twierdzi, że jest to kobieta bardzo nerwowa i zacięta i cytuje jeden ze szczegółów jej zeznania, iż widziała w jego ręku zapalniczkę, aczkolwiek jest ona tak mała, że niepodobna jej dojrzeć, gdyby nią manipulował.

Podczas przedstawienia zeznań Pasternakówny przez sędziego Rutkę, Steiger rzekł: „Pasternakówna jest Czeberjakową mego życia".

Na pytanie przewodniczącego, czy sądzi, że Pasternakówna, gdy zauważyła, mogła odrazu uprzytomnić sobie, że jest żydem, Steiger odpowiada: „Zdaje mi się, że tak".

⁂

Dziś zeznaje Marja Pasternakówna, baletnica lwowskich teatrów, jedyny świadek obciążający i filar oskarżenia.

W czasach przedwojennych była ona podobno zażyłą znajomą p. Łukomskiego.

Kompromis polsko-niemiecki osiągnięty.

Nastrój wśród delegacji jest manifestacyjnie radosny.

Locarno, 14 października.

Późną nocą rozeszła się wiadomość że o godzinie 7-ej wieczorem doszło jakoby między wszystkimi delegatami do ostatecznego kompromisu. Ostatnie przeszkody w sprawie traktatu arbitrażowego polsko - niemieckiego zostały również usunięte.

We wtorek aljanci postawili Niemcom dwudziestoczterogodzinne ultimatum w sprawie warunków przystąpienia do Ligi i przyjęcia tekstu paktu reńskiego. Dziś przed południem Hindenburg zatwierdził odnośny raport Kempnera. Chamberlain, Briand, Scialoja i Vandervelde zajęli się wobec tego gorączkowo kompromisem pomiędzy Niemcami a Polską. Wobec trudności na drodze do tego kompromisu odwołano plenarną sesję.

Po godzinie 7-ej wezwano jednak prawników i polecono im sformułować prawniczo osiągnięty przez ustępstwa min. Skrzyńskiego kompromis. W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego mają być przygotowane wszystkie dokumentów, tak, aby w sobotę mogła się odbyć plenarna konferencja końcowa wszystkich siedmiu państw.

Skrzyński miał przyjąć formułę, oddającą Lidze gwarancję traktatu arbitrażowego polsko - niemieckiego. Pomiędzy Francją a Polską wymienione będą dokumenty, w których Francja zobowiąże się do czuwania nad interesami Polski, a Polska do czuwania nad interesami Francji.

Dokumenty te będą zarejestrowane w Lidze. W razie konfliktu, Francji wolno będzie jednak przekroczyć terytorjum niemieckie tylko na podstawie jednomyślnej uchwały rady Ligi, że Niemcy ponoszą winę za konflikt.

Ponieważ Niemcy odmówiły wyraźnego zadeklarowania w traktacie z Polską, że kwestje graniczne nie ulegają arbitrażowi, min. Skrzyński pod naciskiem aljantów zadowolnił się deklaracją kompromisową Niemiec, iż zobowiązują się do szanowania postanowień traktatu wersalskiego. Aljanci uważają tę deklarację za równoznaczną z pierwotnem żądaniem Skrzyńskiego, a formę niejasną uznali za konieczną ze względu na trudności, jakie ma rząd niemiecki w stosunku do swojej opinji publicznej.

Całokształt paktów jest w ten sposób uważany za dzieło dokonane. Nastrój wśród delegacji zachodnich jest główny powód do radości i triumfu mają manifestacyjnie radosny, jakkolwiek przedewszystkiem Niemcy.

Dolar w Łodzi.

Na rynku pieniężnym w Łodzi dzisiaj przed południem obracano dolarami po kursie: w placeniu 6,10, w sprzedaży 6,15. Materjał w zupełności pokrywał zapotrzebowania. Tendencja niewyjaśniona.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 28.98
Nowy Jork 5.96
Szwajcarja 115.43

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 6.13 i pół — 6.13 w placeniu

III PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar 6.12 i pół
Tendencja utrzymana.

Wprowadzenia moratorjum

domagają się sfery kupieckie.

Jak dowiaduje się „Express" w kołach kupiectwa omawiana jest żywo sprawa wprowadzenia moratorjum. — Wskazuje się powszechnie na to, że w szerokim obrocie handlowym moratorjum faktycznie istnieje, gdyż około 70 proc. weksli albo zostaje zaprotestowanych albo też prolongowanych. **Moratorjum unormowałoby tylko prawnie faktyczny stan rzeczy.**

290.000

bagnetów i szabel na straży bezpieczeństwa Polski.

25 zł. 50 groszy

rocznie płaci każdy obywatel

na utrzymanie armji narodowej.

W przedłożonym sejmowi przez rząd preliminarzu budżetowym na r. 1926 ogól ne wydatki na polską siłę zbrojną określone zostały sumą 689 miljonów złotych.

Suma ta, acz wielka, bo stanowiąca trzecią część ogółu wydatków państwowych, jest znamienna, że w porównaniu z r. b. uległa zmniejszeniu. Stało się to po raz pierwszy, dotychczas bowiem wydatki min. spraw wojskowych z roku na rok wzrastały i doszły w r. b. do sumy 710,000,000 złotych.

Redukcja wydatków wojskowych określa się zatem sumą 21 miljonów złotych. Zmniejszenie to nie dzieje się kosztem siły naszej armji, stan jej liczebny bowiem ulega drobnej tylko zniżce o 5,000 ludzi i w r. 1926 przedstawiać się ma następująco:

korpus oficerski	18.234
podoficer. zawodowi	36.522
szeregowcy	229.146
funkcjonarjusze cyw.	6.300

daje to razem sumę 290.202 ludzi podległych rozkazom ministra wojny.

Oszczędności budżetowe osiągnięte być mają w r. 1926 głównie kosztem działu inżyniersko - budowlanego, a to z tego powodu, iż w dziale tym intensywne inwestycje poczyniono w latach poprzednich.

Natomiast zwiększenie wydatków dotyczy takich ważnych działów wojska narodowego, jak żegluga napowietrzna i marynarka.

Budżet lotnictwa powiększony zostaje z 15.6 milj. zł. w r. b. na 22,4 milj. zł. w r. 1926, budżet zaś marynarki z 18.3 na 21,1 milj. zł.

Z sum tych na zmianę płatowców i silników przeznaczono 13,3 milj. zł., na budowę hangarów 1 milj. zł., a na zakup jednostek pływających dla marynarki 5,2 milj. złotych.

Inne pozycje budżetu, jak uzbrojenie, dział techniczny, szkolnictwo, dział sanitarny nie ulegają większym zmianom.

Mimo, iż dział inżynieryjno - budowlany zmniejsza w r. przyszłym swe wydatki (z 71,8 milj. zł. w r. b. na 35,2 milj. zł., preliminowane na rok przyszły), na nowe budowle wojskowe przeznaczona jest suma 10,8 milj. zł., na fortyfikacje nowe — 2,5 milj. zł.

Przechodząc do poszczególnych wydatków na wojsko, znajdujemy następujące charakterystyczne cyfry:

zakup koni, przewóz itd.	4,7	„ „
wyżywienie ludzi w wojsku kosztuje	75,8	milj. zł.
wyżywienie zwierząt	31,5	„ „
umundurowanie wojska	32,3	„ „
przetwory ropne (benzyna, smary)	4,5	„ „
oleje ryc. dla lotnictwa	1,0	„ „
uzbrojenie	37,7	„ „
amunicja i materjały wybuchowe	21,8	„ „
obrona przeciwgazowa	2,3	„ „

Z ogólnych cyfr budżetu wojskowego wynika, iż każdy obywatel Polski łoży na utrzymanie siły zbrojnej (przy 27 milj. ludności) zł. 25.50 gr. rocznie, przeciętnie zaś jeden uzbrojony obywatel państwa, stojący na straży jego bezpieczeństwa — kosztuje 2,375 zł. rocznie.



Z KONFERENCJI w LOCARNO. Sala, w której odbywają się posiedzenia konferencji.



MARSCHALL WEYLER, znany generał hiszpański, otrzymał dymisję za opozycję uprawianą wobec Prima de Rivery.

„Psy są żywiołem kontr-rewolucyjnym

gdyż ich zadaniem jest ochrona własności prywatnej".

Taką uchwałę historyczną powziął jeden z sowietów prowincjonalnych.

Nawet urzędowe pismo C. K. partji komunistycznej „Prawda" oburzyła się na postępowanie sowieckiej cenzury i dla ilustracji przytacza następujące ogloszone rozporządzenie Gławreperłkomu (t. j. Głównego Komitetu Repertuarowego):

1) Operę **„Lohengrin"**, jako utwór mistyczny, zastąpić bardziej nadającym się dramatem muzycznym „Zygfryd".

2) W operze **„Eugenjusz Onegin"** usunąć z pierwszego obrazu fałszywie brzmiący w warunkach współczesnych epizod idylli z przed uwłaszczenia włościan, scenę pani z włościanami.

3) Usunąć operę **„Werter"** gdyż w naszych czasach jest rzeczą całkiem nieodpowiednią kultywowanie nastrojów werterowskich.

4) Usunąć z repertuaru operę **„Marja Stuart"**, jako utwór monarchistyczny.

Takie mądre rozkazy wyprowadziły z równowagi sowieckiego publicystę p. Łarina, który pisze:

„Pragnąc zapoznać się bliżej z działalnością teatralnej cenzury przejrzałem sprawozdanie Kom. Ludowego Oświaty, złożone zjazdowi sowietów i dowiedziałem się, że Gławrepertkom.., zabronił Teatrowi Artystycznemu wystawienia „Braci Karamazowych" Dostojewskiego, gdyż utwór ten, pomimo talentu autora, (tak właśnie powiedziano — oburza się p. Ławin) może spowodować szkodliwe skutki".

W innym wypadku cenzura sowiecka poczyniła zmiany w podręczniku zoologji, gdyż terminologja dotycząca niektórych gatunków małp. wydała się jej niedość komunistycznie prawomyślna.

„Prawda" dochodzi w końcu do takiego wniosku:

„— Cenzura jest nam potrzebna dla obrony proletarjatu, ale nie można przekształcać jej w konkurs sowcerzorów.

**

W Stanicy Sławiańskiej psy uznane zostały za kontrrewolucyjnych służalców burżuazji. Uchwała sławiańskiego ispolkoma brzmi:

„Pies jako zwierzę domowe jest burżuazyjnym przeżytkiem, **gdyż zadanie psa stanowi ochrona własności prywatnej.** Państwo kapitalistyczne nie tylko tworzyło ustawy w celu ochrony świętego prawa własności, budowało więzienia i organizowało sądy, aby powstrzymać natarcie proletarjatu na własność burżuazyjną, ale dopuszczało również szczucie zwierzętami (psami) każdego gwałciciela własności.

A przeto.

„W państwie proletarjackiem psy, jako ucieleśnienie burżuazyjnego instynktu drapieżnego, nie mogą być tolerowane. Po obaleniu władzy kapitalistów i uzurpatorów powinna być starta z oblicza ziemi i cała klika, zgraja służalców burżuazji".

Tak wygląda ideologiczna strona sprawy, co zaś do zarządzeń praktycznych, przybierają one kształt taki:

„Sławiański Miejski Komitet Wykonawczy winien wyasygnować z funduszu agitacyjnego środki i zbudować na miejscu tępienia psów pomnik, wyobrażający burżuja o psim obliczu, w cylindrze, z hańbiącemi napisami na postumencie, ażeby pomnik ten świadczył, iż burżuazja zginęła na wieki".

Jednakże:

„czyniąc ustępstwo żywiołowi drobnoburżuazyjnemu w warunkach NEPu wolno drobnym właścicielom domów i dzierżawcom mieć na podwórzu psy", ale pod warunkiem, że kaganiec, łańcuchy i psia buda będą zaopatrzone w napis:

„Tak ujarzmiona i unieszkodliwiona jest rodzima burżuazja i tak będzie wzięta na łańcuch burżuazja światowa, jak siedzący tu służalec kapitalizmu".

Niewątpliwie walka na psim froncie da wyniki wspaniałe. Po zwycięstwie prawdopodobnie przyjdzie kolej na front koci itp., **gdyż służalców burżuazji jest sporo.**

Mistrz wiązania krawatów.

Na większy elegant świata książę Walji

jest człowiekiem oszczędnym i niechętnie kupuje nowe garnitury

Następca tronu angielskiego odbył niedawno podróż po wszystkich dominjach, należących do korony angielskiej.

Gdziekolwiek się zjawił, zdobywał sobie powszechną sympatję. Zwłaszcza kobiety marzyły o nim, jako o ideale miłego i wytwornego mężczyzny.

Książę Walji wstępuje bowiem w ślady swego dziadka, króla Edwarda, który uchodził za wyrocznię mody i każdy jego kaprys znajdował natychmiast chętnych naśladowców.

Obecnie, panujący król angielski, Jerzy, nie przywiązuje zbytniej wagi do ubrania, długo więc martwił się świat eleganckich nierobów, kogo okrzyczeć królem męskiej mody.

Jakiś czas był nim francuski arystokrata, Tallayrand-Perigord książę de Sagan, ale obecna podróż księcia Walji, zdecydowała ostatecznie, że nikt inny tylko on może być wyrocznią mody.

Następca tronu zaprezentował się swym kolonjom jako najwykwintniejszy elegant.

Nad garderobą jego czuwa dwu kamerdynerów, a niepokalany krój jego surdutów i spodni wzbudza podziw.

Książę Walji lubi swobodne kostjumy, i spokojne kolory.

Kołnierzyk nosi niski i słynie, jako mistrz wiązania krawatów.

Trzeba jednak dodać, iż rachunki krawieckie księcia Walji są skromne — następca tronu angielskiego szanuje bowiem ubranie i niezbyt chętnie wydaje pieniądze na nowe kostjumy.

Międzynarodowy zjazd „wnuków kominternu".

Zjazd dzieci małoletnich w czerwonej stolicy.

Moskwa, w październiku.

W stolicy czerwonej obecnie odbywa się zjazd, który — można śmiało powiedzieć — wedle składu uczestników i uczestnic jest jedynym w swoim rodzaju w życiu współczesnem.

Jest to międzynarodowy zjazd „wnuków kominternu", lub też małoletnich dzieci (w wieku do 8 lat) wyznawców komunizmu.

Z referatów, wygłoszonych na zjeździe wynika, że „ruch komunistyczny obejmuje w Sowdepji coraz więcej dzieci (czy dobrowolnie — to inne pytanie), które już w wieku począwszy od 6 lat, stwarzają rozmaite dziecinne „jaczejki komunistyczne".

W zjeździe uczestniczą też delegaci różnych krajów zagranicznych.

Delegat z Niemiec między in. stwierdził, że w niemieckich szkołach początkowych rzekomo założono, aż **przeszło 400 dziecinnych jaczejek „wnuków Lenina".** Wychowanie tych „wnuków" odbywa się z wyłączeniem jakiegokolwiek wpływu rodziców lub innych pierwiastków „ustroju burżuazyjnego". Jako podstawowe zadanie tego „wychowania" przyjęto zasadę **przygotowania „żołnierzy dla przyszłej rewolucji światowej".**

Uchwalono też założyć specjalną „prasę dla dzieci", przyczem cały materjał (artykuły i in.) ma być dostarczany wyłącznie przez dzieci. Współpraca (literacka) dorosłych (nawet komunistów) jest wyłączona. Również i każda inna „literatura dziecinna" dopuszczalna jest tylko, gdy autorami są dzieci.

Tak głęboko demoralizująca bufonada zakończyła się odśpiewaniem przez „wnuków kominternu" hymnu komunistycznego.



ON: Mówiłaś mi przecież, że w waszej rodzinie niema ani jednego głupca...
ONA: Tak, ale to było jeszcze przed naszym ślubem.



OJCIEC: Skąd masz to cygaro?
SYN: Kupiłem w firm e „Hamilton"... Czy zamówić dla ciebie też kilka sztuk?..

Hajże na dziadów!

Zbrojny najazd wsi na karczmę.

Krwawa bitwa sąsiadów — odwiecznych wrogów.

Małe i Wielkie Kluczewo — są to dwie wioski, położone w województwie Stanisławowskiem, a odznaczają się tem iż mieszkańców tych dwu kresowych osad rozdziela wielowiekowa nienawiść

Mówią bowiem wielkokluczewianie, iż jeszcze za królów polskich „przywędrowały jakieś dziady" i na ich gruntach założyły sobie wieś.

Małokluczewianie, jako szlachta, uznają ten wypadek historyczny, ale tłumaczą go królewskim patentem, w którym Najjaśniejszy Król Jegomość poleca im „uczyć chamów moresu".

Już 200 lat trwa ta nauka, a porozbijane łby i poprzetrącane gnaty są dowodem, iż lekcje odbywają się często.

W zeszłą niedzielę był odpust w Kluczewie Małem. Przyszli sąsiedzi z dalszych i bliższych okolic,a gdy po nabożeństwie zebrała się młódź w karczmie, rozpoczęła się bijatyka.

Ponieważ na zabawię zjawiło się kilku „chamów" z Wielkiego Kluczewa, więc dawnym obyczajem przepędzono ich i obito.

Poszkodowani parobcy wrócili do domu i zorganizowali najazd.

Wybrało się około 40 mężczyzn, tyleż bab i dziewcząt z cepami, kosami i widłami, nie brakło też i rewolwerów. Hajże na dziadów!

Rozpoczęła się walka; z obu stron było kilkudziesięciu rannych. Dopiero interwencja policji i wojska położyła kres rozlewowi krwi.

—:o:—

Ci, którzy szukają w śmierci ukojenia.

Zamachy samobójcze w Łodzi stały się zjawiskiem codziennym.

Falą zamachów samobójczych w ostatnich czasach wzmaga się coraz bardziej w naszem mieście.

Codziennie prawie sygnalizuje pogotowie o ponurych tragedjach życiowych, których bohaterowie, złamani uciążliwą walką o byt, szukają ukojenia w ramionach wszechwładnej śmierci.

Kobiety, które nie mogą znieść bezlitosnych biczowań losu, — podlotki, zawiedzione w miłości, — kupcy, których niepomyślne operacje finansowe postawiły przed obliczem ruiny. Oto plejada wykolejeńców życiowych...

Najwięcej samobójców wydają atoli masy robotnicze...

Nie dalej jak wczoraj około godziny 10-ej wieczorem do lokalu 6 komisarjatu pol. państwowej przybiegła jakaś zadyszaną kobieta, która z rozpaczą w głosie krzyknęła:

— Syn mój się otruł... Ratujcie!...

Z dalszych słów kobiety wynikało, że usiłował pozbawić się życia 20-letni Stanisław Kosmala, bezrobotny, w mieszkaniu krewnych swoich przy ulicy Pańskiej 18.

Policja natychmiast zaalarmowała pogotowie i wkrótce przybył na miejsce dyżurny lekarz, który po przepłukaniu żołądka, powierzył denata opiece domowej.

Kosmala napił się esencji octowej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak zajęcia, przez co denat znalazł się w bardzo ciężkich warunkach życiowych.

— gas —

Smierć pod kołami pociągu.

Wczoraj na torze kolejowym na szosie Konstantynowskiej, spinacz 19-letni Stanisław Brzeziński (Nowo-Cegielniana 108), przejechany został przez wagon wskutek czego uległ obcięciu prawej nogi i zgnieceniu klatki piersiowej.

B. zmarł przed przybyciem lekarza pogotowia, który skonstatował zgon.

Nagły zgon w sklepie

przy ul. Piotrkowskiej № 26.

W sklepie przy ul. Piotrkowskiej 26. 70-letni Jan Ferche, majster ślusarski (Lipowa 42), zmarł nagle.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trupa zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Hasła „IV Tygodnia Akademika".

Drogą konkursu rozstrzygnięte zostały hasła, pod którymi rozpocznie się „Tydzień Akademika" — w terminie 4—11 listopada r. b.

Brzmią one: „Akademikom przez tydzień — Ojczyźnie na wieki", oraz „Fundamenty przyszłości — w Młodzieży i Młodości".

W imię tych zaszczytnych haseł — w roku bieżącym zwrócą się akademicy do społeczeństwa o poparcie swych poczynań.

Wierzymy że ogół polski, znający potrzeby młodzieży i kochający ją — ze wszech sił poprze jej akcję, obdarzając „Tydzień" sympatją i gorącym poparciem.

Krew na bruku ulicznym.

Dwaj apasze pokłuli nożem córę Koryntu.

Działo się to nie na Bałutach, lecz w śródmieściu.

O zmierzchu wyruszyła wczoraj na miasto dwudziestoletnia córa Koryntu Rozalja Kawka.

W starej, zniszczonej, kraciastej chustce, włóczyła się po ulicach... Rozalja Kawka drżała z zimna... Wtuliła się w cienką swą chustkę, ale to nie pomagało...

Zimno — przejmujące do szpiku kości zimno...

— Pójdziemy? — zwraca się do mężczyzn. Ale nikt jej nawet słówkiem nie odpowiadał.

Nie zwracali nawet na nią uwagi.

Panna Rozalja w takich wypadkach „zalewała robaka". Weszła do jakiejś restauracyjki. Za ostatnie grosze kupiła wódki. A w restauracji wesoło, aż oczy się jej zaświeciły.

Jakiś pijany skrzypek rzępoli od ucha do ucha.

Przy stolikach pijani, weseli goście. Jasno, ciepło i gwarno...

— Dobrze tu — myśli.

Z twarzy jej zniknął bolesny grymas. Rozalja Kawka uśmiecha się przyjaźnie do wszystkich gości... Nagle wchodzą jacyś dwaj jegomoście.. Zataczają się... Widocznie zdołali już przed tem nałykać się gorzałki...

— Przysiadają się do niej...

Córa Koryntu uśmiecha się mile... Przez cały wieczór nie rozmawiała z nikim... A teraz pije, rozmawia, śmieje się...

Nagle słyszy głos jednego ze swych towarzyszy...

— Pójdziemy!

Rozalja Kawka podnosi się ociążale. Więc znów na ulicę...

Dwaj jej towarzysze ruszają zataczając się niemiłosiernie.

— Dokąd? — pyta ich obojętnie.

— Zobaczysz — uśmiechnął się jeden z kompanów — zobaczysz dokąd pójdziemy, he, he!

Rozalja Kawka zadrżała... W oczach swych „gości" spostrzegła złowieszczy błysk...

Jeden z nich podchwycił ją za rękę.

Prowadzą ją dokądś, silnie trzymając pod ramię...

Skręcili na Wólczańską...

— Dokąd mię prowadzicie? — pyta ich ciągle...

— Milcz! — odpowiadają jej — nie twoja to rzecz!

Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Cegielnianej Rozalja zatrzymała się.

— Nie pójdę dalej!

— Musisz!

— Nie, nie pójdę!

Oparła się o mur... Wyzywająco spogląda na swych prześladowców...

Na ulicy ciemno i głucho... Zdala słychać jakieś kroki.

— Więc nie pójdziesz? — krzyknął jeden z jegomościów.

— Nie!

W ręce jego błysnęła stal noża...

Rozalja Kawka krzyknęła przeraźliwie...

Podskoczył ku nie bliżej... Zamierzył się... Ostrze noża wpiło się w jej ciało...

Upadła na ziemię, zalewając się krwią...

Zwyrodniały osobnik nie cofnął się i teraz. Znów zabłysło ostrze noża...

Uderzył ją po raz drugi, trzeci...

Kawka przestała krzyczeć... Zemdlała....

Dwaj jegomoście uciekli...

Po pewnym czasie posterunkowy spostrzegł leżącą w kałuży krwi kobietę...

Natychmiast zatelefonował po pogotowie...

Przybyły lekarz pogotowia udzielił jej pomocy w lokalu komisarjatu.

das.

—:o:—

Brawo, panie motorniczy „ósemki"!

Starzec, który uniknął śmierci

pod kołami rozpędzonego tramwaju,

obsypuje pocałunkami rękę dzielnego motorniczego

Niezwykłą wprost przytomność umysłu wykazał motorniczy tramwajów miejskich p. Skrzypkowski.

Prowadził on dzisiaj wagon tramwajowy linji 8.

Jadąc z dworca Łódź-Kaliska tramwaj ten godziny 10 i pół rano znalazł się przy zbiegu ulicy Gdańskiej i Konstantynowskiej.

Stał chwilę na przystanku, a potem, skręciwszy ruszył wzdłuż ulicy Konstantynowskiej.

Gdy tramwaj był już w pełnym biegu motorniczy ujrzał nagle przed sobą starszego człowieka, który przechodził przez ulicę.

Widocznie nie słyszał on ostrzegawczych sygnałów, dawanych przez motorniczego, gdyż szedł prosto na tor tramwajowy.

Wagon znajdował się najdalej o metr od tego miejsca...

Przeraźliwy krzyk wstrząsnął powietrzem...

Starszy mężczyzna upadł pod koła tramwaju

Rozległ się ostry zgrzyt hamulca... Gwałtowny wstrząs i tramwaj stanął.

Wśród pasażerów powstało niezwykłe zamieszanie. Wszyscy byli przekonani, że z pod kół wydobędą już tylko zmasakrowanego trupa, lub conajmniej ciężko pokaleczonego.

Rzucono się na ratunek i jakiż widok przedstawił się obecnym:

Tuż obok deski bezpieczeństwa, umocowanej pod wagonem leżał drżący z przestrachu starzec.

Natychmiast wydobyto go stamtąd. Starzec nie doznał nawet najmniejszego szwanku

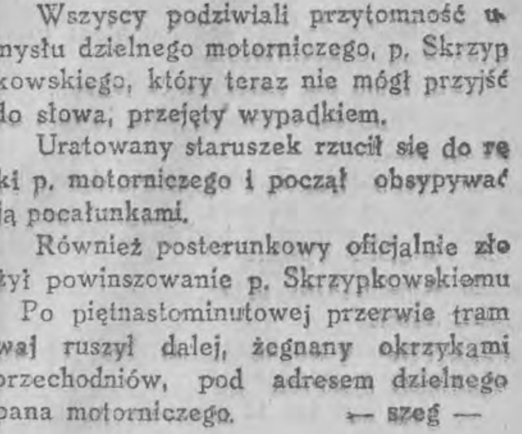
Wszyscy podziwiali przytomność umysłu dzielnego motorniczego, p. Skrzypkowskiego, który teraz nie mógł przyjść do słowa, przejęty wypadkiem.

Uratowany staruszek rzucił się do ręki p. motorniczego i począł obsypywać ją pocałunkami.

Również posterunkowy oficjalnie złożył powinszowanie p. Skrzypkowskiemu

Po piętnastominutowej przerwie tramwaj ruszył dalej, żegnany okrzykami przechodniów, pod adresem dzielnego pana motorniczego.

— szeg —



Europeizujmy Łódź!..

:o:

Okolice naszego grodu znajdują się w stanie opłakanym.

o

Rzeka Ner — zatruta przez ścieki fabryczne — sieje wokół zarazę.

W ostatnich czasach dużo się pisze i dużo się mówi o t. zw. europeizacji Łodzi. Istotnie w ciągu nader krótkiego czasu „coś" pod tym względem zrobiono. To „coś" uwydatnia się dotychczas jedynie w kursujących po mieście „taksisach". Jeżeli to właśnie ma być dowodem i zasadą tej „europeizacji" — to śmiem stwierdzić, że szumnie reklamowana transformacja Łodzi jest bluffem i zda się conajwyżej psu na budę...

Europeizować Łódź należałoby od podstaw, od fundamentów. Chodzi nam zwłaszcza i przedewszystkiem **o hygienę i stosunki sanitarne, które w swym obecnym stanie urągają najprymitywniejszym nawet wymogom.** Obiecują nam, że stosunki te poprawią się z chwilą, gdy wybudowana zostanie kanalizacja. Wierzymy w to święcie, ale mimowoli powiedzieć sobie musimy: czekaj tatko latka...

Mimo piękne perspektywy których koroną są projekty kanalizacyjne i wodociągowe, źle się w Łodzi dzieje pod względem stanu zdrowotnego. Jest to sprawa o tyle ważna, że pod tym kątem widzenia i od tego właśnie „europeizacja" bawełnianego grodu winna sie rozpocząć. Zbyteczne jest pisać o stosunkach sanitarnych panujących w mieście, są one naoczne, tak, że każdy mniej więcej wyrobić sobie może o nich pojęcie. Wychylmy się zatem nieco za rogatki miejskie, tam gdzie kończy cię miasto a zaczyna wieś.

Każde miasto, nietylko o europejskim zakroju, ale które liczy powyżej 100 tys. mieszkańców otacza należnym pietyzmem swe podmiejskie okolice, które są tego miasta ozdobną ramą. Tak jest na zachodzie a nawet w niektórych dzielnicach u nas w Polsce. Znane są naprzykład ze swej piękności okolice Warszawy, Krakowa i Poznania. O Łodzi jednak głucho. Czemu? — zaraz się przekonamy.

Z Łodzi do Konstantynowa prowadzi szosa, którą biegnie również linja tramwajowa. Okolica naogół jest ładna przyczem posiada ona dla Łodzi wielka wartość historyczną. **Tu bowiem w r. 1915 toczyły się zacięte walki, tu spoczywają ci, którzy w obronie Łodzi padli od niemieckich kul i szrapneli.**

Z chwilą wypędzenia okupantów i objęcia władzy przez polski narodowy rząd, magistrat łódzki przystąpił do odbudowy zniszczonej okolicy. Wykarczowano między innemi wielki las i postanowiono założyć wielki, na europejską skalę park. Zdawałoby się zatem, że wszystko jest w porządku. Pozory jednak mylą...

Dzięki swej piękności droga konstantynowska jest w czasie lata celem licznych wycieczek zamiejskich. Ludzie spragnieni widoku natury i dobrego powietrza tłumnie wysypują się na szosę wiodącą do Konstantynowa. Istotnie powietrze jest tu stosunkowo dobre, **ale zaledwie o jakieś 1000 kroków od mostu kolejowego zaczyna się tu coś strasznego.** W czerwcu i lipcu zwłaszcza, wycieczkowiczom którzy zbytnio się oddalają od mostu zaczynają puchnąć nosy od **ohydnego fetoru, który wydobywa się z płynącego tuż Neru** Zaduch jest straszny a punkt kulminacyjny osiąga on w gminie Bruss.

Pół biedy gdyby chodziło tu wyłącznie o wycieczkowiczów. W gminie Bruss gdzie zaduch przedostaje się do mieszkań choroby zakaźne a zwłaszcza malarja zbierają swe krwawe żniwo. Na uwagę zasługuje również to, **że Ner który przed kilkunasty laty obfitował w piękne ryby obecnie wskutek trujących substancji zawartych w wodzie — jest obecnie jedynie cuchnącym ściekiem siejącym wokół straszliwą zarazę.**

Jak nas informują dzieje się to wszystko wskutek tego, że **okoliczne farbiarnie zatruwają wodę Neru związkami chemicznemi, które niefiltrowane wpuszczane są odrazu do wody.**

Mieszkańcy gminy Bruss walczą ze zgnilizną i fetorem na swój bardzo prymitywny zresztą sposób. Zabiegi te nie odnoszą jednak pożądanego skutku.

Sprawa jest jednak ważna, o tyle ważna, że winien się nią zainteresować wojewódzki urząd zdrowia.

Jeżeli czynniki miarodajne zdziałają w tej sprawie coś konkretnego to wówczas będzie można być mowa o prawdziwej europeizacji. — w —



JEANETTE MARINAC, nowa gwiazda „Casino de Paris", w swym popisowym tańcu „Bachantka".



Puchowy śniegu tren...

... rozwiał srebrzyste czary.

Dziś zrana spadły pierwsze białe płatki.

Przechodząc ulicą, podsłuchałem rozmowę dwóch robotników:

— Już mu się, psiakrew, spieszy...

— A ino... Za wcześnie... Teraz na jesień pora...

— No, juści... Zawali drogę, kartofli ze wsi chłop nie zwiezie, węgiel pójdzie w górę i na wszystko będzie drożyzna...

— A roboty niema...

— Bida będzie, bida...

— Juści...

Przechodzę na drugą stronę. Dwaj młodzieńcy z teczkami.

— Zdjąłbyś już to gumowe palto — zima przecież...

— Więc zimą, uważasz, można spacerować bez palta?...

— Nie... włóż cieplejsze...

— Dobrze... Powiedz felietoniście, żeby pisał wesołe kawały... Skąd ci je weźmie?...

Dwie panie.

— Trzeba będzie zmienić małpie na karakułowe...

— Ma pani rację...

A śnieg pada, pada... i zasypuje nadzieję o lepszem jutrze dla tych, którzy nie mogą zamienić małpiego futra na karakułowe.

Bolski.

Migawki sądowe.

Warszawa—Łódź.

Pociąg pędzi z zawrotną szybkością. W przedziale dla niepalących siedziało dwoje osób.

Ona — młoda, ponętna, zgrabna, sympatyczna i ładna.

On—elegancki, przystojny, bezczelny i miły.

Wszczął pierwszy rozmowę:

— Hm... Mhm... Zdaje się, że już przejechaliśmy Stryków, prawda? — zapytał niby z zainteresowaniem.

Uśmiechnęła się kusząco i odrzekła:

— Stryków?... Nie... Właśnie dojeżdżamy dopiero... Pan schodzi w Strykowie?...

— Nie... Pytam tylko dla orjentacji...

— Już się pan zorjentował?...

— O, tak!...

— Pan jest inteligentny... Na czem polegała pańska orjentacja...

— Zorjentowałem się w tem, że nie chce pani, abym wcześniej opuścił wagon niż pani.

Zrobiła zdziwioną minkę i milczała.

— Czy się mylę? — zapytał, przysiadając się do niej zbliżej.

— Może... Zresztą nie pomyślałam o tem... Pan będzie łaskaw się odsunąć.

— Nie o to chodzi... Ale nie zaprzeczy pani, że obecność moja w przedziale cieszy panią...

— Cieszy?... Pan to określił zbyt jaskrawie... Najwyżej może mnie bawić...

— To znaczy mniej więcej to samo... Kobieta cieszy się wtedy, gdy mężczyzna ją bawi...

— Pan zbyt uogólnia wszystkie kobiety... Kobieta nie jest towarem, który można sprzedawać hurtem... Bardziej upadabnia się do reszotek, różniących się pod względem koloru i jakości... Im jaskrawsze kolory tem tańszy materjał...

— Mówi pani bardzo pięknie, pani ma talent... Czy pani pisze?

— Owszem... Rachunki w banku...

— Pani jest urzędniczką bankową?.. Nabieram szacunku dla biuralistek całego świata...

— Znowu pan uogólnia... Tak nie można... Jeżeli ja się panu podobam — to nie dowód, że wszystkie... że... wszystkie... biuralistki są ładne...

— Łódź!... Łódź-Kaliska!...— wrzasnął konduktor, stojący na peronie.

— To już Łódź?... — zapytał zdziwiony.

— Łódź... — odrzekła niechętnie.

Przy wyjściu ścisk. Ludzie się tłoczą. Harmider, wrzask, hałas.

Oboje stanęli w ogonku przy tym samym wyjściu.

Tłok stawał się z każdą chwilą coraz większy.

Nagle ona krzyknęła:

— Torebka!... Torebka!... Moje pieniądze!... Policja!...

Otoczono ją ze wszystkich stron.

— On!.. Ten nikczemnik jechał ze mna razem!...

Zatrzymano go. Torebkę znaleziono. Spisano protokuł.

Sąd skazał Maksymiljana Kołaczkowskiego na 2 miesiące aresztu.

Juris.



Gloria Swanson, jedna z najznakomitszych artystek filmowych, ze swym mężem, francuskim markizem La Falais de la Coudray, który rozpoczął obecnie karjerę filmową.

Zapłacił głową za zbrodnię niepopełnioną.

Tragiczna pomyłka sądowa we Francji.

Madou został niewinnie stracony; dziwnym zbiegiem okoliczności prawdziwy morderca nazywa się też Madou

W jesieni ubiegłego roku kolonista francuski Jan Colette, został zamordowany we własnem mieszkaniu, na fermie, którą miał o kilkanaście kilometrów od Tunisu.

Obok zwłok kolonisty, zawiniętych w skrwawione prześcieradło, znaleziono włóczęgę, nazwiskiem Madou, spitego do upadłego, śpiącego „snem sprawiedliwego".

Madou, dawny legjonista, znany był od kilku lat, jako włóczęga, nieustannie podróżujący po drogach Tunisu i Algieru. Z twarzą ospą, z nabrzmiałemi, czerwonemi oczyma, z głową porosłą rudą czupryną, nigdy nieczesaną. Madou nie miał szczęścia w zawodzie włóczęgi i żebraka. Ludzie obawiali się go i odmawiali noclegu. Madou sypiał w rowach przydrożnych i żył raczej z rabunku po polach i podwórzach.

W jesieni zeszłego roku, głodny od dwuch dni, zmęczony, zaszedł wieczorem pod dom kolonisty Colette, zdecydowany na użycie siły, w razie gdyby mu odmówiono pożywienia i noclegu.

Zbliżywszy się do okna, Madou ujrzał wnętrze izby, oświetlone kilkoma świecami i stół, zastawiony obficie jadłem i kilkoma butelkami wina. W głębi izby, jakaś postać schylona, oglądała coś uważnie w kącie.

Madou, nie namyślając się długo, uderzeniem kija rozbił szybę w oknie i swą ospeczoną twarz wsunął do środka. Człowiek, będący w izbie, na brzęk tłuczonego szkła i na widok potwornej głowy włóczęgi, krzyknął przeraźliwie i uciekł. Madou otworzył okno, wszedł do izby i zabrał się do uczty. Zmiótł doszczętnie wszystko, co było na stole, i sumiennie opróżnił wszystkie butelki. Następnie, ścięty zupełnie z nóg, wszedł do alkowy i nieprzytomny runął na łóżko.

Obudziło go silne szarpanie za ramię. Włóczęga przetarł oczy i ujrzał nad sobą żandarma. Dwuch innych stało we drzwiach alkowy. Za oknem cisnęli się ludzie, wydający groźne okrzyki.

Madou oprzytomniał i zadowolony z siebie, odezwał się:

— Możecie mnie zabrać do kozy. — Z przyjemnością zapłacę kilkoma dniami za jedzenie, które było doskonałe.

— Nie udawaj głupiego i przyznaj się otwarcie jak go zabiłeś?

Włóczęga już miał żartować na nowo, kiedy żandarm zerwał go z łóżka, i obracając, ukazał mu zakrwawione zwłoki kolonisty, koło których Madou przespał całą noc, o niczem nie wiedząc.

W jednej chwili zbladł i oprzytomniał, zrozumiawszy, w jak okropnem położeniu postawił go los okrutny.

Żegnając się i płacząc, opowiedział całą scenę, której oczywiście nikt nie dał wiary.

Madou został osadzony w więzieniu. W marcu odbył się proces, w którym włóczęga został skazany na karę śmierci. Obrońca, przekonany o jego niewinności, liczył na ułaskawienie, które jednak odrzucono, i przed miesiącem Madou został stracony.

W ostatnich tygodniach przed wykonaniem wyroku popadł w zupełne odrętwienie i na miejsce stracenia udał się spokojnie, powtarzając cicho jakieś słowa, których nikt nie rozumiał.

Tego samego dnia, którego Madou został skazany, istotny zbrodniarz przyznał się do zamordowania kolonisty. Był to daleki krewny kolonisty, który po dokonaniu zbrodni, spłoszony przez włóczęgę, udał się do Algeru i tam zaciągnął się do legji. W ostatnich bitwach w Marokku, śmiertelnie ranny, wyznał przed śmiercią swoją zbrodnię. Władze wojskowe przesłały telegraficznie wiadomość do sądu w Tunisie, ale ta przyszła o całą dobę zapóźno. Dziwnym zbiegiem okoliczności morderca nazywał się także Madou.

Z wiedeńskiej wystawy sztuki.



CARRY HAUSER: Autoportret.

Maszyna do bicia żon.

Ryzykowny wynalazek inżyniera francuskiego.

„Excelsior" podaje wiadomość, iż pewien francuski inżynier, dla zapewnienia ludzkości spokoju domowego, wynalazł maszynę do bicia żon!

„Sympatyczny" ten, nieskomplikowany i tani „aparacik" ma być podobno w krótkim czasie opatentowany i rozpowszechniony. Składa się on z pięciu rzemieni dowolnej grubości, zależnej od „tkliwości uczuć" męża.

Rzemienie te przymocowane są do małego motorka elektrycznego, który puszczony w ruch, wymierzy małżonkom kary za niewierność, gadatliwość, plotkarstwo i t. d. Wynalazca dowodzi, iż jeden obrót motorka w mgnieniu oka przywróci idealny spokój domowy!

„Excelsior" jest innego zdania i zapytuje, czy wobec wzmożonego ruchu feministycznego i energji z jaką zwykły postępować współczesne, wysportowane niewiasty, wskazanem jest, aby ród męski wprowadzał ten rodzaj obosiecznej broni. W każdej chwili wysportowana małżonka może pochwycić elektryczny motorek i spokój domowy będzie przywrócony, ale od innego końca.

Don Juan paryski w konfesjonale.

Przebrany za księdza chciał poznać tajemnice kobiet z któremi flirtował.

W kościele św. Seweryna w Paryżu, gdzie mieszczą się pamiątki po Towiańskich, zdarzyło się w tych dniach osobliwe świętokradztwo.

Do kościoła wszedł jakiś mężczyzna, ubrany w szaty duchownego i zajął miejsce w konfesjonale.

Ponieważ kościół św. Seweryna jest szczególnie odwiedzany przez arystokrację i słynie z rozumnych i światłych spowiedników, przeto panie z towarzystwa francuskiego najchętniej się spowiadają w tej świątyni.

Jakoż do konfesjonału zaczęły się cisnąć niebawem liczne penitentki.

Naraz jedna z dam wydała okrzyk oburzenia, a spowiednik zerwał się i począł uciekać z kościoła.

Uciekającego schwytał tłum uliczny i oddał w ręce służby kościelnej.

Okazało się, że był to jeden ze złotych młodzieńców, który w tak nikczemny sposób chciał wtargnąć w tajemnice dusz dam, z którymi flirtował.

Zdemaskowała go mężatka, o której względy ubiegał się nadaremnie.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

3

Przeszło kilka dni po wyżej opisywanych wypadkach...

Niepocieszona, jak twierdziły klepsydry i nekrologi, wdowa dość szybko pocieszyła się po stracie męża. W mieście poczęto już przebąkiwać o jej bliskich stosunkach, które nawiązała ze Stefanem Werniczem, wszystkie atoli te wieści, jako niezupełnie sprawdzone i stwierdzone kładziono między złośliwe plotki. Dla nikogo bynajmniej nie było to tajemnicą, iż młody i przystojny mężczyzna bywa częstym gościem w pałacyku przy ulicy Piotrkowskiej. Cóż jednak z tego?

Był bardzo bliskim znajomym zmarłego Alfreda Wygarda, którego odwiedzał niemal codziennie. Miałżeby więc z chwilą jego śmierci zerwać zupełnie z jego domem, by uczynić jeno zadość łaknącej pikantnych historyjek tak zw. „opinji"? Wynikałoby więc z tego, iż Liza Wygardowa winna była pędzić pustelniczy żywot.

W taki sposób tłumaczyli sobie ci i owi fakt częstych odwiedzin Stefana Wernicza w domu wdowy po Alfredzie Wygardzie. Rzecz miała się jednak zgoła inaczej, ale o tem wiedzieli tylko nieliczni, gdyż kochankowie byli bardzo ostrożni i dokładali wielkich starań, by spółżycie swoje ukryć przed oczami ciekawych.

Przeszło jeszcze kilka dni i ludzie po częli coraz mniej mówić o tych sprawach coraz mniej poświęcać im czasu. Wszyst ko ułożyło, zda się, w normalne tory...

— — — — — — — — —

„Lepsze sfery" Łodzi zostały poruszone do żywego... Piękny pałac bogatego przemysłowca łódzkiego X. przy ulicy Gdańskiej został zakupiony przez amerykańskiego miljonera Harolda Whita. Miljoner ten był właściwie polakiem, zwał się ongiś Bielski i pochodził z Łodzi. Wyemigrował do Ameryki przed laty wraz z rodzicami, gdy był jeszcze młodym chłopcem. Ojciec jego dorobił się w New Yorku olbrzymiej fortuny, która zostawił po śmierci swemu jedynemu synowi.

Szczęśliwym tym synem był właśnie Harold White, mężczyzna mogący liczyć sobie lat 50—60, który bez szkody dla swych interesów postanowił odwiedzić swój rodzinny gród i przebyć w nim coś około sześciu miesięcy.

Rodzina Bielskich nie była w Łodzi zbyt znana. Ot, ludzie przeciętni, drobno mieszczanie, o których rzadko się mówi, rzadko wspomina. Zygmunt Bielski, ojciec obecnego Harolda White'a, był drobnym kupcem; wyemigrował do Ameryki wskutek zachwiania jego interesów w nadłódczanym grodzie. W kraju tym najmożliwszych niemożliwości dorobił się iście królewskiego majątku.

O wszystkich tych szczegółach, tyczących się osoby Harolda White'a wiedziele po kilka razy dziennie, coraz to nowsze dodając informacje.

Osoba amerykańskiego miljonera stała się centralną osią wszystkich rozmów towarzyskich. Opowiadano niestworzone poprostu rzeczy o przepychu, jaki panował w jego mieszkaniu o zawrotnym trybie życia. Mówiono również o tem, że White poczynił wszelkie starania, by zgrupować koło siebie najwytworniejsze towarzystwo naszego miasta.

Zbytecznem chyba jest dodawać, że w tym kierunku idące jego usiłowania nie napotykały na żadne trudności. Potęga dolara ma w oczach łodzian splendor niebywały i potęgę wszechmogącą.

Wkrótce więc salony pałacu przy ul. Gdańskiej zaroiły się od zbierających się tam gości. Bale, fajfy, wieczorki posypały się jak z rogu obfitości.

Podziwiano ściśle amerykańską obrotność White'a, który potrafił w obcym bądźcobądź mieście w tak krótkim czasie przyciągnąć do siebie śmietankę towarzyską.

O ucztach, które odbywały się w pałacu new-yorskiego miljonera opowiadano sobie „cuda". Szampan, ostrygi, homary należały do rzeczy zupełnie powszednich.

White przytem, człowiek o pewnych aspiracjach artystycznych na każde przyjęcie dekorował inaczej swoje rozległe apartamenty. A więc np. „wieczór wschodni" miewał tło dekoracyjne odpowiednio przystosowane z całym aparatem perskich dywanów, poduszek, rzeźb hinduskich etc. etc.

(D. c. n.)



Samobójstwo komisarza magistratu

w hotelu „Warszawskim“ we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj w nocy zastrzelił się w hotelu Warszawskim przy pl. Bernardyńskim dr. Szokało, komisarz konceptowy magistratu.

Dr. Szokało zajął przedwczoraj pokój w tym hotelu i po spożyciu kolacji zamknął się na klucz. Gdy wczoraj do późnej godziny dr. Sz. nie pokazywał się, **zaniepokojona służba hotelowa poczęła się dobijać** do pokoju, a gdy to nie poskutkowało, wezwała policję.

Otworzono przy pomocy ślusarza drzwi i oto ukazał się wchodzącym **straszny widok.**

Dr. Szokało leżał na ziemi twarzą do podłogi w kałuży krwi. Przybyła na miejsce komisja sądowo-lekarska ustaliła, iż dr. Szokała **popełnił samobójstwo celnym strzałem rewolwerowym wymierzonym w skroń.**

Z listów znalezionych przy samobójcy adresowanych do matki i do brata, niczego nie można było wywnioskować. Wdrożono śledztwo, które wykazało, iż **przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba raka w gardle.**

Dr. Szokało, nie mogąc mówić od dłuższego czasu zdradzał silne zdenerwowanie.

Po zawiadomieniu o wypadku rodziny, zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Wieść o tak tragicznej śmierci dr. Szokały poruszyła całe miasto, był on bowiem człowiekiem rzadkich zalet i zdolności.

Przygotowania Amundsena do nowej wyprawy na biegun

Miljoner Elsworth ofiarował 100 tysięcy dolarów.

Specjalna służba telegraficzna).

Oslo, 14 października.

Przygotowania Amundsena do nowej wyprawy na biegun północny są w pełnym toku. Znany miljarder Elsworth ofiarował na cele wyprawy 100 tysięcy dolarów.

Wyprawa przedsięwzięta zostanie pod flagą norweską.

Pojutrze opuszcza Oslo 25 robotników, którzy udają się na Spitzberg celem zbudowania wielkiego hangaru, w którym skonstruowane zostaną aparaty lotnicze dla wyprawy. **I. R.**

Bezpośrednie połączenie kolejowe Berlin-Leningrad.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 14 października.

W związku z podpisaniem traktatu handlowego sowiecko-niemieckiego komisarjat kolei zaprowadza w czasie najbliższym komunikację bezpośrednią Leningrad-Królewiec, Leningrad-Berlin.

Usypiacze

grasują na kolejach.

Nie przyjmujcie od obcych ludzi papierosów.

Ostatniemi czasy śmiałe występy band usypiaczy, która poczęła grasować w województwie łódzkim, zaniepokoiły policję gdyż usypiacze bezczelność swą posuwają nawet do tego stopnia, że operują w wagonie w którym jedzie posterunkowy.

Ostatnie wypadki usypiania wzbudzają podziw gdyż opryszkowie operują narkotykami zupełnie bez zapachu, tak **iż nikt nie jest pewien czy serwetka podróżna lub papieros nie są przesiąknięte jakimś usypiającym narkotykiem.**

W dniu wczorajszym w pociągu osobowym III-ej klasy za nr. 522 jadącym z Łasku do Pabjanic **został uśpiony Franciszek Tarnawski zamieszkały we wsi Trzemień powiatu Mogilno, któremu opryszkowie zrabowali futro, pieniądze i różne walizy razem wartości 4000 złotych.**

Poprawa

nastąpi w... listopadzie.

Narazie jest coraz gorzej.

Wbrew przewidywaniom w bieżącym tygodniu na łódzkim rynku włókienniczym nie nastąpiła poprawa sytuacji.

Przyjazd kupców znikomy.

Tranzakcji dokonywa się jedynie za gotówkę, przyczem odbiorcy często żądają do 15 proc. rabatu, wówczas gdy łódzkie firmy skłonne są do udzielenia conajmniej 8 proc. zniżek cen za gotówkę.

Wspomniane żądania klijentów zmniejszają i tak niewielkie rozmiary tranzakcji. Protesty nadal wpływają, jak z rogu obfitości.

Przełom w sytuacji nastąpić może ewentualnie w listopadzie, na który to miesiąc weksle już nie były wystawiane.

56 proc.

preliminowanych w budżecie miejskich wpływów

osiągnięto w ciągu pierwszego półrocza.

Według danych cyfrowych, posiadanych przez wydział podatkowy, w II kwartale rb. miejski podatek od ładunków kolejowych wymierzono ogółem na sumę zł. 282.031.93. Z sumy tej przypada: 1) na Łódź — Fabryczną złotych 174.606.44; 2) na Łódź-Kaliską — zł. 71.523.44; 3) na st. Karolew — złotych 27.183.45; 4) na st. Chojny — zł. 5.930.84; 5) na Łódź-Miasto zł. 2.787.76.

Wszystkie zaś wpływy z opłat i podatków miejskich wyniosły w ciągu pierwszych 6 miesięcy rb. zł. 8.040.515.39 co stanowi 56 proc. preliminowanych w budżecie miejskim na rok administracyjny 1925 sum.

WIELKI FESTIVAL ŚPIEWACZY.

W niedzielę, dnia 18-go października r. b., o godz. 5 po południu, w sali Filharmonji przy ul. Prez. Narutowicza 20, odbędzie się wielki festiwal śpiewaczy z laskawym współ-udziałem 12 towarzystw śpiewaczych w składzie chórów polskich, niemieckich i żydowskich.

Program artystyczny, który niebawem podamy do wiadomości społeczeństwa łódzkiego, przedstawia się imponująco. Niewątpliwie też cała Łódź muzyczna pospieszy w niedzielę do sali Filharmonji.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolfa, a w dzień koncertu od g. 10-ej rano w sali na miejscu.



GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 14 października

Nowy York	4,84 1/8 — 4,83 5/8
Holandja	12,04 3/8
Francja	107,80
Belgja	106,60
Włochy	123,75
Niemcy	20,32
Szwajcarja	25,11
Hiszpanja	33,77
Portugalja	2,50
Danja	19,55
Szwecja	18,08
Norwegja	23,75
Hel..ngfors	192,18
Praga	163.25
Warszawa	29,00

GIEŁDA PARYSKA

Paryż, 14 października

Londyn	107.65
N.-York	22,26
Belgja	101,12
Hiszpanja	319
Włochy	87
Szwajcarja	429
Holandja	894
Norwegja	456,50
Szwecja	597
Praga	66,10
Rumunja	10,55



Niema postępu w sporcie

bez zawodów sportowych i kontaktu z zagranicą!

Żywotność i praca w klubach warszawskich. Stali bywalcy imprez lekko-atletycznych. Martwota sezonu w innych okręgach... i oczywiście w Łodzi.

Do gruntowniejszego poznania wychowania fizycznego potrzeba lat pracy i sumy starań organizacyjnych; do dyletantyzmu droga zawsze łatwa — stąd słabe strony naszego życia sportowego z taką łatwością i pedanterją są uchwytywane przez naszych „rodzimych" (mowa o Łodzi) recenzentów sportowych.

Trudno więc wpaść w szablon i szukać dziur w płótnie arcydzieła; jeden jednak szczegół wybija się silnie z teki rozważań nad dogorywającym sezonem sportowym, a mianowicie: udział klubów w pracy całorocznej i postępy zawodników.

Psychologja klubów wogóle nie stanowi trudnej kompleksji, ale opiera się na jednej zasadzie: ambicji kierownictwa klubu, czy też odpowiedniej sekcji.

Notowania miejsc na zawodach sportowych; zdobycz dla klubu w formie żetonów, statuetek, dyplomów; sprawozdanie wyczerpujące, fachowe (nie hymny pochwalne!) — to warunek i środek reakcji na tak zwane „ambicje klubowe" Trudno klubom odmówić intencji szczerych poważnych, jeżeli chodzi o krzewienie kultu dla sportu wśród młodzieży, ale trzeba stwierdzić, że psychologja klubu (tak, jak tłumu) ulega najczęściej wpływom maksym niemal kupieckich, t. j. konkurencji międzyklubowej.

Właśnie ta żyłka pseudo-kupiecka w klubach objawia się najlepiej w obliczaniu pozycji zdobytych w rozgrywkach międzyklubowych — stąd się sądzi o miejscach danego klubu w ogólnej punktacji danego okręgu, czy też w mistrzostwie Polski. Zatem, znając środki pobudliwości do działania u klubów, należałoby ambicję klubową utrzymać w napięciu, choćby przez cały sezon sportowy.

W Warszawie praca kipi, wre — co tydzień są zawody piłkarskie, lekkoatletyczne, kolarskie — rzadziej regaty, rughby, gynhamy i t. p. imprezy sportowe.

Świat kolarski w Warszawie nie notuje tylko dwie, trzy gwiazdy-jeźdźców, jak w Łodzi (Miller, Szmydt), ale mamy całą drużynę jeźdźców pierwszej klasy polskiej, mamy też publiczność sportową, są też i zawody co niedzielę. Podobniej w lekkiej atletyce stolica zmonopolizowała całkowicie konkurencje i wyniki rekordowe.

W każdą niemalże sobotę i niedzielę mamy zawody lek-atl., w roku bieżącym z poważniejszych imprez należałoby wymienić międzynarodowe zawody A.Z.S. z udziałem Estonji, Łotwy, Czech jubileuszowe „Polonji" z udziałem Czech i Węgier.

Tak więc mieliśmy dwie imprezy międzynarodowe, zawody okręgowe dla młodzików, okręgowe dla senjorów, okręgowe dla pań, pięciobój międzyklubowy, biegi wiosenne naprzełaj A.Z.S., Polonji.

A więc bogactwo programu wielkie, należałoby jeszcze zaznaczyć, że poza zawodami obowiązującemi dla W.O.Z. L.A. poszczególne kluby prowadziły licytacje niemal z organizacji imprez międzyklubowych. Sprawność organizatorów i sędziów była gwarancją dopisania imprezy. Ciągłość zatem programowa nie pozostała też bez wpływu na publiczność sportową, dla której świat sportowy dotychczas zamykał się poza piłką nożną. O korzyściach dla lekkoatletów dużo można pisać, najlepszym tego świadectwem jest poziom lekkiej atletyki w Warszawie.

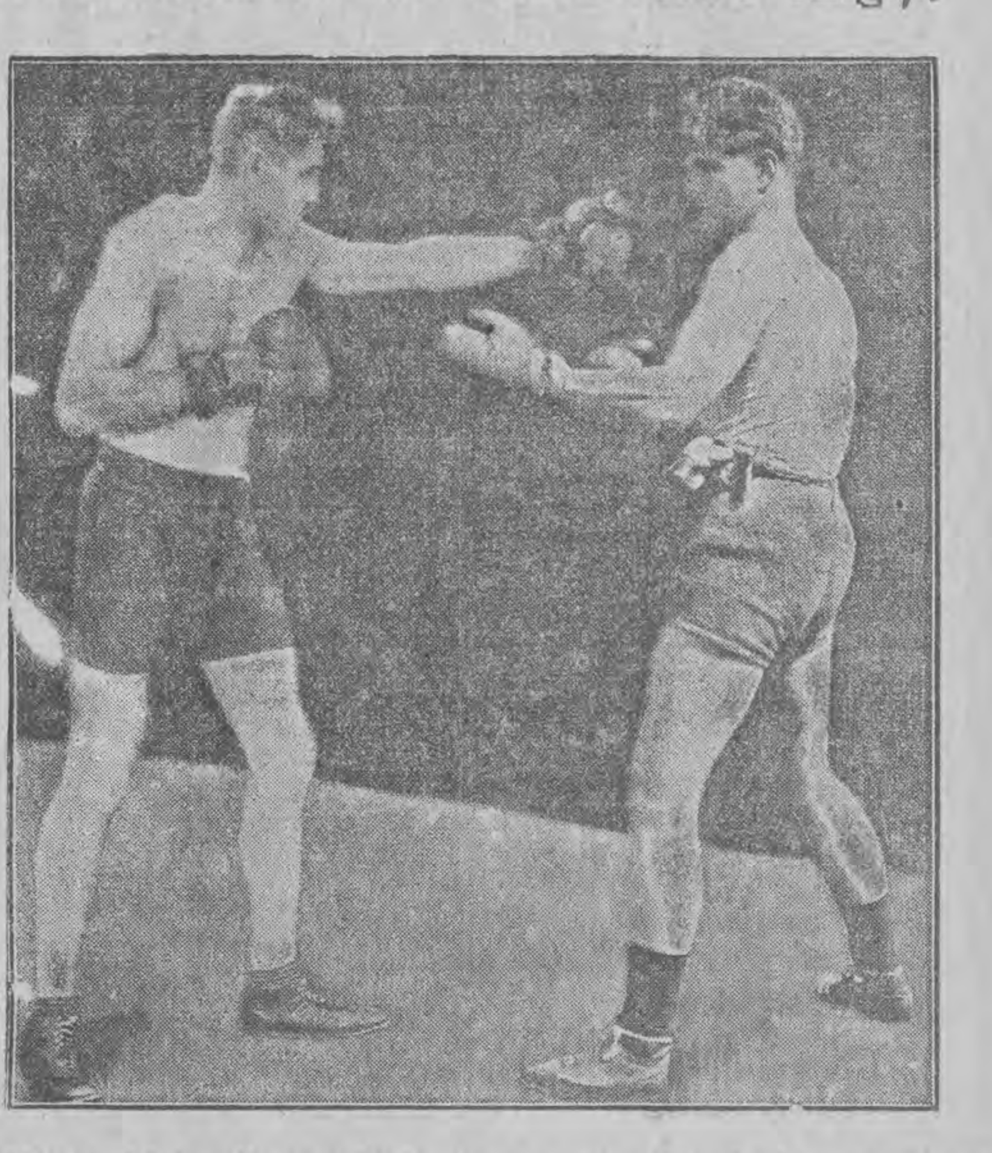
A u nas w Łodzi inaczej...

Od czasu do czasu (w dużych odstępach!) urządzał Ł.K.S. zawody międzyklubowe; pewne więc poruszenie można było w klubach zaobserwować na miesiąc przed terminem Ł.K.S., a później, stan poprzedni królował niepodzielnie— bezczynność na bieżni.

O lepszych wynikach w Łodzi trudno marzyć, jeżeli zabiegi klubów w kierunku urozmaicenia sezonu sportowego nie będą nakazem moralnym, trudno kontentować się tylko oficjalnemi zawodami okręgowemi, jeżeli chcemy, by praca i rozwój sportu nie opierały się na okresowości sezoników w ciągu roku.

Cer.

Mecz bokserski o mistrzowstwo Anglji.



W końcu października zostanie rozegrany w Londynie mecz bokserski o mistrzowstwo Anglji między słynnymi pięściarzami FRANKIEM GODDARDEM (na prawo) i PHIL'EM SCOTT'EM (na lewo)

—:o:—

Kwiatki z bagna profesjonalizmu.

—:o:—

Koželuch niema zaufania do wiedeńskich piłkarzy.

Znając ich „zalety", ubezpieczył on się na 10.000 dol.

Najlepszy tenisista kontynentu, zawodowiec zarówno w tenisie, jak w piłce nożnej, środek napadu W.A.C., Karol Koželuch, już od dłuższego czasu stronił od piłki nożnej, czemu się ogólnie dziwiono. Aż oto szydło wylazło z worka. Koželuch nie chciał grać, bo nie miał zamiaru być odwiezionym z boiska przez pogotowie ratunkowe. Będąc jednak kontraktem zobowiązany do udziału w rozgrywkach o mistrzostwo, przed meczem W.A.C. — Florisdorf, Koželuch ubezpieczył się „na wszelki wypadek" na 10.000 dolarów, od wypadku na zawodach.

Fakt ten ilustruje najlepiej, jakie to cnoty i zalety sportowe hoduje profesjonalizm. Drużyny wiedeńskie przed wprowadzeniem profesjonalizmu należały do najdelikatniej grających drużyn świata. Obecnie zaś, każdy dbający o swe zdrowie gracz nie wychodzi prędzej na boisko, dokąd sobie niewiadomej przyszłości nie zabezpieczy.

—:o:—

Sposób na niesfornych widzów w Szkocji.

200 aresztowań na jednych zawodach, 128 osób zamknięto w areszcie, 72 zapłaciło po 65 zł. grzywny.

Na meczu o puhar City pomiędzy drużynami Celtic—Glasgow Rangers po wtórzonym z powodu nierozstrzygnięcia poprzednich zawodów, przyszło do sprzeczek i następnie natłoku pomiędzy zwolennikami, względnie przeciwnikami obu klubów. Na miejscu tej „ruchawki" znalazła się natychmiast policja, która aż 200 osób aresztowała i odprowadziła do sądu policyjnego. Sędzia nie namyślał się zbyt długo, lecz ukarał każdego aresztowanego grzywną dwuch gwinei (około 65 złotych). Ponieważ nie wszyscy rozporządzali gotówką, 128 niewypłacalnych pozostawiono natychmiast w aresztach policyjnych.

Środek ten byłby i u nas często na miejscu, ale dawniej, kiedy to na każdy niemal meczu po kilka tysięcy widzów przybywało a sprzeczki i kłótnie a nawet osobiste obrażanie się były na porządku dziennym. Obecnie jednak na meczach sa takie pustki, że publiczność siedząca zdala jeden od drugiego zaledwie się po za widzieć, a o mówiąc już o słyszeniu co „dalski sasiad" mówi

Sensacyjne wyniki zagraniczne.

Czechosłowacja — Węgry 2:0 (2:0). Praga — Budapeszt 1:0 (1:0).

Węgry poniosły znowu dwie przykre porażki i to jedną z nich na własnym gruncie.

Reprezentacja Węgier, osłabiona brakiem najlepszych swych graczy, t. j. Żakiem w bramce i Foglem II w obronie pokonaną została w stosunku 0:2 przez reprezentację Czechosłowacji. Mecz odbył się w Pradze w obecności 30.000 widzów.

Zwycięstwo czechów zupełnie zasłużone, gdyż Węgry pomimo osłabionych tyłów, najsłabsze były w kompletnej linji napadu, która wykazała nieslychaną bezradność.

Bramki uzyskali: w 4 min. Dworaczek, Kratochwil w 35 min. pierwszej połowy gry.

Sędzia, p. Retschury z Wiednia bardzo dobry.

**

Drugi garnitur Czechosłowacji, t. zw. mistrz Prągi, w którym grało dwuch węgrów, Schaffer i Bobor, pokonał reprezentację Budapesztu w stosunku 1:0.

Zawody te odbyły się w Budapeszcie. Widzów 20.000. Jedyną, zwycięską bramkę, strzelił w ostatnich minutach gry, Putz. Sędzia, p. Fabris

—:o:—

Express sportowy.

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOSTWO KLUBOWE „UNIONU".

W niedzielę dnia 25 bm. odbędą się na torze helenowskim zawody kolarskie Unionu. Mistrzostwo klubowe odbędzie się na dystansie 1000 mtr., przyczem startować będą najlepsi kolarze — członkowie Unionu z Szmidtem, Millerami, Szeflerem i Tamem na czele. Tegoż dnia odbędą się na torze helenowskim zawody motocyklowe, które budzą w najszerszych warstwach społeczeństwa łódzkiego ogromne zainteresowanie.

OSTATNI ETAP RAIDU SAMOCHODOWEGO.

Lwów, 14 października.

W czwartym i ostatnim etapie raidu samochodowego organizowanego przez Małopolski Klub Automobilowy, na przestrzeni Krynica—Lwów 375 klm. pierwsze przybyły: Lancia — Zawidowskiego 5 g. 12 m., Autsro Daimler — Uwiery 5:36, Citroen — Bortiatyńskiego 6:07. Mercedes — dra Sztencla 6:16 i Lanci — Kaplińskiego 7:07. Bez punktów karnych przybył cały rajd jedynie Mercedes Sztencla. Największa szybkość uzyskał Zawidowski na Lanci.

MIĘDZYNARODOWY MECZ LEKKOATLETYCZNY W PARYŻU.

Paryż, 14 października.

Na międzynarodowym meczu lekkoatletycznym, który odbył się tutaj w dniu 11 b. m. osiągnięto następujące wyniki: 100 mtr. — Van der Borg 10,6 (Holandja), 1000 mtr. — Barton (Francja) 2:31,2, 200 mtr. p. płot. — Peterson (Szwecja) 26,8, 300 mtr. — Enghal (Sz.) 35,2. Kula: Paoli (Fr.) 14,22 rekord Francji. Skok w dal — Cetor 7,50 mtr. Skok o tyczce — Hoff (Norwegja) 3,85, 5000 mtr. — Eklöw (Szw.) 15:06.

WYNIKI PIŁKARSKIE LIGI ANGIELSKIEJ.

Londyn, 14 października.

Rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo ligi angielskiej dały następujące wyniki: Bolton — Arsenal 3:2 Westham U. — Nottscountry 1:0, Bury — Tottenham Hotspur 3:0, Hudersfeld Town — Burnley 2:1, Astton Villa — Leicester City 2:1, Birmingham — Car diff City 3:2; finał o puhar „Glascow" przyniósł zwycięstwo Clyde contra Celtic 2:1

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: W. Polak. Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49, Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.